

Andrzej Walter

Zwycięzcy zimnej wojny tłuką lustra

Jako pokolenie czasów zimnej wojny nie za bardzo wyobrażamy sobie możliwość wydarzenia się w naszym świecie wojny jak najbardziej gorącej, morderczej, realnej, prawdziwej, takiej jak ta, która rozpoczęła się 1 września 1939. Nasz los zakotwiczył się w przestrzeni pokoju, którego ceną były rakiety wymierzone w siebie nawzajem, zagmatwane rozgrywki szpiegów oraz swoisty język propagandowo-pojęciowy, który pozornie odszedł dziś do lamusa. Retoryka zimnowojenna domagała się poświęceń, domagała się wyrzeczeń, a ich cel był jasno sprecyzowany – unicestwić wroga. Wróg był czytelny i jasny. Był rozpoznany.

Tyle, że to nieprawda. Albo pewna prawda połowiczna. Prawda usiłująca uchodzić za obiektywną ukryła się w gigantycznej partii szachów jaką rozgrywały ze sobą mocarstwa wraz z ich satelitami. Taką rzeczywistość bardzo ciekawie opisał Robert Littell – amerykański autor powieści szpiegowskich. „W gąszczu luster – powieści o C.I.A.” wydanej w Polsce dekadę temu przez Oficynę Wydawniczą Noir Sur Blanc odnajdziemy trop, który naprowadzi nas ku nowemu spojrzeniu na lata 1945-1995, czyli na niekonwencjonalną odsłonę tych wyrafinowanych rozgrywek.

Autor w pewnym sensie porusza się w duchu Dostojewskiego, jego „Zbrodni i kary”, przy czym w odróżnieniu od Johna Le Carre, który dogłębnie analizował psychikę agenta, skupia się na analizie psychiki rzeczywistości zastanej i stworzonej jako następstwo czasów, ludzi i wydarzeń. Takie spojrzenie pozwala mu stawiać bardzo nowatorskie pytania, o to „czy my naprawdę wygraliśmy?”, o ogrom szali poświęceń i ich skalę, o mentalności, ideologie i manipulację, czyli wszystko to, z czym mamy do czynienia w świecie obecnym – jakby stworzonym do tego, aby stał się zarzewiem kolejnej, jak najbardziej realnej, wielkiej wojny. Być może ona już się toczy, jakby inaczej, jakby wirtualnie, z zastosowaniem innych technik i narzędzi, choć jej przyczynowość i skutkowość musi doprowadzić do realnej przemocy i użycia prawdziwej broni – nazwanej konwencjonalną.

Wracając do powieści – książka Roberta Littella zaskakuje przede wszystkim niespotykanym jak na powieść szpiegowską rozmachem i panoramicznym ujęciem tematu. Akcja rozgrywa się w latach 1950-1995 i ukazuje losy trzech pracowników Centralnej Agencji Wywiadowczej – kolegów „z jednego naboru”, absolwentów ekskluzywnych amerykańskich uczelni Harvarda i Yale, którzy z czasem stają się arcymistrzami szpiegowskiej gry. Ta gra toczy się na samym szczycie władzy, wewnątrz gabinetów, do których nigdy,

przenigdy nie mielibyśmy wstępu, w przestrzeni zamkniętej, bezpośrednio połączonej już tylko z Prezydentem USA oraz I Sekretarzem KC KPZR... Wyrafinowanym rozgrywającym jest też szef kontrwywiadu – James Angleton, który z matematyczną precyzją wnika w ten niesamowity „świat luster”.

Jak w kalejdoskopie zmieniają się miejsca i wydarzenia: podzielony Berlin 1950 roku, oświadczenie powstaniem antykomunistycznym Budapeszt, Zatoka Świń w dniach kryzysu kubańskiego, Moskwa podczas zamachu stanu w sierpniu 1991 roku. Drobiazgowo przygotowane akcje CIA często nie odnoszą zamierzonych skutków, co prowadzi do nieuchronnego wniosku, że w Firmie działa „kret”. Może być nim każdy – nawet znany od lat, najserdeczniejszy przyjaciel. Tymczasem w Moskwie sowiecki agent o pseudonimie „Dziadek” obmyśla iście szatański plan rozbięcia kapitalistycznej gospodarki. Czy zdąży wcielić go w życie?

W odróżnieniu od klasyków literatury szpiegowskiej, Robert Littell nie ironizuje ani nie oddaje się drobiazgowym obserwacjom psychologicznym. Jego żywiołem jest akcja, od której ta obszerna powieść wręcz pęka w szwach, a przesłaniem – szacunek dla wysiłku ludzi, którzy w latach zimnej wojny poświęcili się walce z komunizmem. A to, że poruszali się „w gąszczu luster”, gdzie prawda często jest brana za pozór, pozór zaś za prawdę, tylko dodaje szczególnego smaku tej książce, często odwołującej się do *Alicji w Krainie Czarów*. Akcja ta ma jednak inny wymiar – nie koncentruje się na tanim efekciarstwie, nie pokazuje świata komiksowego rodem z Jamesa Bonda, nie towarzyszy jej feeria eksplozji, pościgów i śmierci. Akcja ma charakter napięcia, natłoku analizowanych poszlak i informacji, zagęszczenia świata szachów – rozgrywki królów.

Pojąc i zrozumieć mechanizm i procesy – oto cel tej rozgrywki, oto rzeczywistość, której prawa i reguły gry są niezmiennie od zarania dziejów i rodzą ważne pytania o przyszłość, o każdy kolejny krok, o dążenie do umiejętności opisanego świata i jego drugiego dna. Czy naprawdę wygraliśmy?

Można tutaj pokusić się o dygresję literacką. Przecież syn Roberta Littella – Jonathan Littell napisał w 2006 roku wstrząsającą powieść „Łaskawe” opisującą historię nazisty Maximiliana Aue – doktora prawa konstytucyjnego, postać fikcyjną, syna Niemca i Francuzki, który jest uosobieniem banalności Zła. Ten badacz skuteczności fabryk śmierci, po wykonaniu swej „powinności” ucieka i ukrywa się jako dyrektor francuskiego zakładu produkującego koronki. Koronkowość jego

życia prowadzi nas w kafkowski świat wymiaru wojny. Granice zostają przekroczone. Zło absolutne jest skutkiem złamanie wszystkich tabu, wyzwolenia społeczeństwa ze wszystkich norm, nakazów i zakazów – czyż nie widać tu wyraźnie podobieństw do czasów obecnych?...

Bohaterowie Littellów są podobni. Oczywiście z całą powagą rozgraniczenia, że czym innym było wyrafinowane współuczestnictwo w zbrodniach nazizmu, a czym innym rozgrywki zimnowojenne. Jednak to podobieństwo świadectwa, wewnętrznej symbiozy z organizmem, matematycznej precyzji w planowaniu dynamiki wydarzeń ma jakby wymiar egzystencjalny, wymiar prostej czynności rodzącej przerażające skutki. Tylko tym tropem możemy osiągnąć złowrogość poematu każdego sytemu. We wnikięciu w jego systemowość. Cena, jaką się za to płaci jest wysoka. I zawsze na koniec wciąż powraca pytanie – czy wgraliśmy?

Mechanizm zimnej wojny nie uległ rozpadowi. Nic w przyrodzie nie ginie. Całokształt pozostawił po sobie armię ludzi. Ci ludzie wciąż żyją, wielu nadal pracuje, kreując nową rzeczywistość, nowy świat, nowy gąszcz luster. Ten gąszcz obecnie przepoczwarzył się w swoistą interaktywność. To gra, która przemieniła się w finansowy zawrót głowy, w dynamiczne przyspieszenie kapitalizmu i ekonomii. To gra, która przenika wszystko – kulturę, literaturę, style życia, świat wartości, modele spędzania wolnego czasu, a nawet każdy element naszego istnienia.

Zwycięcą w tej grze jest bowiem prawo i ekonomia – nowe bożki świata. Nowoczesność zaiste, wyraża się łamaniem tabu, przekraczaniem granic, wszelkim wyzwaniem ludzkości z transcendencji z namaszczeniem nowych norm dla trybiku w maszynie – jakim staje się współczesny człowiek. Nasza wygrana w zimnej wojnie zahibernowała nas w dwuznaczności tego zwycięstwa. Wyzwoliła siły zimnej kalkulacji, która może znów doprowadzić do buntu mas, kolejnych rewolucji i powrotu do mowy przemocy, w wielu możliwych aspektach.

Zostawmy banalność zła Jonathana Littella czy jej autorki – Hanny Arendt. Została już dobrze opisana, zanalizowana i przedstawiona. Znamy ją. Spróbujmy przyjrzeć się tej metaforze szpiegowskiej gry, która wyznacza dziś z nową siłą oblicza kształtowania się świata i rzeczywistości. Ta gra jest prowadzona dziś na niespotykaną dotąd skalę związków kapitału, medialnych akrobacji, perfekcji propagandy, zacierania źródeł informacji i siły przekonywania Kowalskiego z Nowakiem o prostocie tego jakże skomplikowanego